Nr. 2. Lwów, dnia 20. Października 1893. Rok II.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty: we Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie: 2 złr. 80 ct., półrocznie: 1 złr. 40 ct., kwartalnie: 70 ct. Numer pojedynczy 12 ct. Ogłoszenia od wiersza petitowego 8 ct. **Redakcya: ulica Sobieskiego l. 13. Administracya i ekspedycya: ulica Wałowa l. 21.** Wszelki przesyłki pieniężne adresować należy do Administracyi. — Rękopisów redakcya nie zwraca. — Pojedyncze numera do nabycia w biurze dzienników (Plona).

Projekt reformy wyborczej.

Żyjemy w epoce przełomowej. Walka narodościowa z jednej i klasowa z drugiej strony rozdzierają społeczeństwa europejskie i wywołują szereg zjawisk, między któremi najbaczniejszy nawet spostrzegacz nadaremnie szuka przyczynowego związku. Wobec tego chaosu sprzecznych ze sobą faktów bledną coraz bardziej dawne hasła, rozpadają się w puch szablony, którymi chciano usunąć braki budowy społecznej. Przed kilku dniami byliśmy świadkami takiego faktu, który jak grom z pogodnego nieba uderzył w polityczną nawę Austryi i wstrząsnął w posadach najpotężniejszemi stronnictwami parlamentarnemi.

Projekt rządowy reformy ordynacyi wyborczej jednem pociągnięciem pióra przesuwa stosunki potęgowe w mieszczaństwie austryackiem na rzecz warstw niższych, którym otwiera nie zupełnie jeszcze, prawda, ale stanowczo drogę legalną do obrony swych interesów. To też łatwo zrozumieć popłoch, jaki wywołało wniesienie projektu w kołach mieszczaństwa, któremu popęd samozachowawczy każe obawiać się osłabienia pozycyi swej w społecznem uwarstwowaniu Austryi.

Jak my zapatrujemy się na zamierzoną reformę? Z niekłamaną radością witamy projekt gabinetu austryackiego.

Już bowiem ze stanowiska ogólnego nie ulega bynajmniej wątpliwości, że projekt oznacza zwycięstwo idei demokratycznej i że rząd tym razem uczynił krok postępowy. Wprawdzie zamierzona reforma jest tylko połowiczną, gdyż rozszerzając znacznie grono wyborców zachowuje przytem przestarzały system kurialny a w kuryi mniejszych posiadłości głosowanie pośrednie. Jednakowoż czyni ona znaczny wyłom w niesprawiedliwym dotychczasowym systemie wyborczym, który zupełnie pominął najniższe warstwy społeczne i przynajmniej w miastach dopuszcza je do wykonywania owego kardynalnego prawa obywatelskiego, jakiem jest czynne prawo wyboru. To też w razie uchwalenia projektu legalna obrona interesów proletaryatu przybierze krew i ciało, ożywi zaschłe pod wpływem bezpłodnych swarów narodowych prawodawstwo austryackie i stworzy warunki organicznego jego rozwoju w kierunku społecznym. Z tego już ogólnego względu radzi jesteśmy nowemu projektowi, który (choćby nawet nie został uchwalony) swojem znaczeniem moralnem zasłużył się wielce około sprawy powszechnego głosowania.

Doniosłem jest też znaczenie projektu rządowego dla ludności żydowskiej w Galicyi. Wytyczne punkta, jakie na pierwszy rzut oka zarysowują się w zamierzonej reformie wyborczej, streszczają się w tem, iż ona pozostawia system podziału wyborców na kurye a w kuryi miejskiej zmienia podstawę czynnego prawa głosowania, stawiając w miejsce cenzus majątkowego elementarne wykształcenie. Otóż obie te cechy, charakteryzujące przedłożenie rządowe, wpływają korzystnie na stanowisko polityczne żydowstwa w Galicyi.

Żydzi bowiem galicyjscy koncentrują się przeważnie w miastach, zwłaszcza prowincyonalnych, są rzecby można ludnością rdzennie miejską i dlatego przy systemie kuryalnym, w kuryi miejskiej mają zapewniony wpływ na wybory i to wpływ stanowczy.

I tak np. stanowią żydzi w Brodach 76 prc., w Brzeżanach 43 prc., w Buczaczu 63 prc., w Drohobyczu 50 prc., w Gorlicach 49 prc., w Kołomyi 51 prc., w Nowym Sączu 46 prc., w Przemyślu 34 prc., w Rzeszowie 52 prc., w Sanoku 41 prc., w Stanisławowie 53 prc., w Stryju 41 prc., w Tarnopolu 52 prc., w Tarnowie 46 prc., w Złoczowie 48 prc, w Żółkwi 55 prc. ogólnej cyfry ludności *). Ujemna więc cecha projektu rządowego, zachowanie podziału kuryalnego nie tylko nie jest połączoną z uszczerbkiem dla politycznego znaczenia naszej ludności, lecz owszem zapewnia jej silną pozycyę w kuryi miejskiej. Wskutek zaś zmiany warunków prawa wyborczego w miastach, w szczególności znacznego jego rozszerzenia szanse wyborcze dla żydów stają się jeszcze o wiele korzystniejsze. Jeśli bowiem zważymy, że obecnie wynosi ilość wyborców n. p. w Brodach 9 prc., w Brzeżanach 14 prc., w Gorlicach 14 prc., w Nowym Sączu 9 prc., w Przemyślu 9 prc, w Rzeszowie 9 prc., w Tarnowie 9 prc., w Stanisławowie 10 prc. itp. ogólnej cyfry mieszkańców, że więc właśnie w tych miastach, gdzie przewagę mają żydzi, grono wyborców jest szczupłe, to rzecz jasna, iż powiększenie znaczne tego grona wychodzi przeważnie na korzyść ludności żydowskiej.

A w końcu wykluczenie analfabetów z listy wyborców dotyka więcej niższych warstw chrześcijańskich, aniżeli żydowskich, gdyż ilość analfabetów żydowskich jest nadzwyczaj drobną, w porównaniu do polskich i ruskich rzec można, znikającą.

Swoją drogą spotykamy się pod tym względem z oburzającą iście praktyką, że ogromną ilość żydów nie znających języków aryjskich odsądza się od wszelkiej inteligencyi, jakkolwiek znakomicie władają językiem hebrajskim słowem i piórem i jakkolwiek posiadają dość poważną

*) Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych wydane przez krajowe biuro statystyczne. Tom XI. Zeszyt III. Rok 1893.

Miłość a obowiązek.

Nowelka Ben-Awigdora.

Z hebrajskiego przetożył S. Schiller.

I.

Cisza nocna. Dzielnica żydowska dawno już opustoszała. Wszelki ruch w niej ustał, wszelkie życie wymarło. Krzyk i zgiełk przechodniów, kłótnie i klątwy kramarzy i przekupniów utonęły w jakiejś otchłani. Długi szereg wykrzywionych, nieharmonijnie obok siebie stojących domów sterczy wśród ciemności, jak grobowce na cmentarzu i zdaje się, że na prawdę wszystko, co dawniej tchnęło życiem ducha wyzionęło, że ci, którzy w ciągu dnia się uganiali za kęsem chleba, zgniecieni naciskiem silniejszych padli w walce o byt..

Grozę nocną powiększa widok starej świątyni i przyległych modlitewni, mimowoli przypominają ci się opowieści z lat dziecięcych o nieboszczykach schadzających się po nocach w synagodze, aby odprawiać modlitwy i zdaje ci się, że słyszysz ich szepty, ich ciche kroki. Zdaje ci się, że tysiące oczu spogląda na Ciebie.

Tylko tu i tam widać jeszcze żywe istoty. Są to strażnicy i policyanci czuwający nad bezpieczeństwem poruczonych ich opiece obywateli miasta lub czeladnicy, którzy wczesne zasypianie w nocy uważają za zbytek i rozkosz, a zatem i za rzadkość.

Przez okienko piwnicy jednego z domów bije słaby blask swiatła Na stole stojącym u okienka stoi kaganiec, a przed nim siedzi dziewczyna pilnie zajmująca się szyciem Na stole leżą w wielkiej kupie różne przyrządy i materyały do tego rzemiosła przydatne, jakoto: igielniczki, nożyczki, motki, guziki a także koszule, mankiety, kołnierze i koronki. Dziewczyna trzyma w ręku niedokończoną jeszcze koszulę, obracając ją na wszystkie strony, aby się przekonać, czy wszystko w porządku. Mieszkanie nie odznacza się zbytnim przepychem. Maleńki a ciasny pokoik z niskim sufitem, i wilgotnemi a czarnemi ścianami na pierwszy rzut oka przekonuje nas, że jego posiadacze nie należą do wielkich tego świata, że nędza nie rzadkim jest u nich gościem. Dziewczyna siedzi zasłaniając swem ciałem światło, by ono nie drażniło i nie przeszkadzało śpiącym Wygląda na 24 lat, jeśli wzrost jej i postawa w błąd nie wprowadzają. Jej regularne, a harmonijne rysy twarzy, wypukłe czoło, czarne, wielkie a pełne wyrazu oczy, nakoniec złociste jej

inteligencyę i są politycznie przynajmniej tak dojrzali, jak ich współobywatele syllabizujący elementarz polski lub ruski.

Jak więc widzimy stwarza projekt rządowy w sprawie reformy ordynacyi wyborczej w ogólności korzystną dla żydów pozycyę polityczną. Czy jednak skorzystają z tej bez wszelkich mozołów nawijającej im się broni, czy zaprzestaną odtąd szukać ratunku w obcych obozach u liberałów niemieckich lub demokratów polskich i stworzą stronnictwo żydowskie do obrony swych intetesów własnych, na razie wątpimy. Kto przypatrywał się wyborom, w których udział brali żydzi, ten miał sposobność przekonać się, z jaką bezmyślnością trzodową oni przystępują do wyborów, z jakiem skupieniem ducha wsłuchują się w hasła dane z góry, z jakiem niewolniczem posłuszeństwem spełniają rozkazy ambitnych prowodyrów kahalnych, ludzi bez przekonań politycznych, mających na oku osobisty swój interes.

Mimo to wszystko jednak zamierzona reforma wyborcza dobre wyda owoce, gdyż właśnie znaczne rozszerzenie grona wyborców żydowskich zwłaszcza na sfery rzemieślnicze i robocze nie zostające w bezpośrednich stosunkach handlowych z naszymi bogaczami, odejmie z czasem grunt niecnej agitacyi i wysunie na pierwszy plan interesa ogółu żydowskiego. *h.*

Bismarck jako — syonista.

Przed kilku miesiącami ogłosiliśmy treść rozmowy redaktora berlińskiego tygodnika „Zukunft" Maksymiliana Hardena z Bismarckiem o antysemityzmie. Obecnie mamy sposobność za tygodnikiem jorozolimskim „Haor" zaznajomić czytelników naszych z najświeższą rewelacyą planów Bismarcka w kwestyi żydowskiej. Oto p. Arnold White, pełnomocnik barona Hirscha ogłosił w czasopismie angielskiem *Newbery House Magazin*, że w roku 1889 Bismark powziął myśl wygnania żydów całkiem z Europy.

„Gdy zjednoczenie Niemiec stało się faktem dokonanym — pisze p. White — kwestya żydowska wystąpiła na pierwszy plan, jako paląca. Bismark tedy podjął się ją rozwiązać, z właściwą sobie bystrością ułożył plan odpowiedni, i jął go urzeczywistniać. „Kanclerz żelazny", jak go zwano, nie dał się zrazić żadnemi spodziewanemi przeszkodami, mając doprowadzenie do skutku swego zamysłu wciąż niezachwianie na oku. Wszak zdołał zjednoczyć wielkie, na pojedyncze odłamy rozszczepione Niemcy, miałożby mu się nie udać zjednoczyć rozprószonych żydów, by, jeśli nie „w obiecanym kraju", to gdziekolwiek utworzyć oddzielne państwo? Wybór wszelako miejscowości, gdzie idea jego miała się stać urzeczywistnioną, umyślił pozostawić samym żydom. Temu wszakże urzeczywistnieniu stanął na przeszkodzie nagły upadek Bismarka.

---

warkocze, pysznymi splotami spadające z pleców, wskazują, że dziewica ta, to jedna z pierwszorzędnych piękności. Jeżeli prawdą jest, że twarz jest żwierciadłem uczuć wewnętrznych, to po wyrazie jej twarzy wnioskować by można, że szczęście jej nie bardzo się uśmiecha Smutek, tęsknota, marzenie połączone ze stanowczością i rezygnacyą nadają jej twarzy dziwny jakiś urok...

Wypuściła z rąk koszulę, a oczy swe utkwiła w stojące obok niej krzesło, szepcąc: „na krześle tem siedzieliśmy przez długie godziny, marząc o szczęściu". I przed myślą jej przesuwa się szereg dni szczęśliwych, kiedy to nadzieja do niej się uśmiechała, kiedy to w mieszkaniu swem podziemnem nie zazdrościła i królewnej. Myśl jej utkwiła w jednej błogiej chwili. Była to sobota Nieboszczyk jej ojciec poszedł do synagogi, a matka położyła się spać, a młodsi bracia i siostry biegali na dworze, „jego" wtedy w domu nie było. Wnet zmógł ją sen i opierając się o poręcz krzesła zamknęła powieki zasnęła. Gdy się zbudziła, zobaczyła „go" wpatrującego się w nią swymi czarnymi przenikliwymi oczyma. „Czego tak się we mnie wpatrujesz Rafaelu" pytała go, wstydliwie spuszczając oczy. „Nie ma nic piękniejszego na świecie jak widok pięknej dziewicy podczas snu" odpowiedział jej Rafael, ujmując pieszczotliwie jej drobną rączkę, „od kwadransu stoję tu, jak przykuty, nie mogąc oderwać wzroku od twego boskiego widoku". „Przestań że pochlebco! odparła wstając z krzesła i mimowoli rzuciła spojrzenie na wiszące na ścianie zwierciadełko, jak gdyby się chciała przekonać, czy jest choć cząstka prawdy w słowach Rafaela, czy na prawdę podobać się może mężczyźnie, a zwlaszcza Rafaelowi. Przypomina sobie, że zdradzieckie zwierciadełko pokazało jej zmieszaną, zarumienioną po uszy twarz. Ach jak czuła się wtedy szczęśliwą. Z jaką otuchą spoglądała w przyszłość! A teraz?... „Lecz poco jątrzyć nie zagojone jeszcze rany" przerwała nagle nić swych marzeń. „Były to marzenia krótkotrwałe, sny ulotne, co przeszło nie wróci już". Tu machinalnie spojrzała przez okno, skierowała tęskny wzrok ku dalekiemu zachodowi, jak gdyby chciała przebić niezmierną przestrzeń dzielącą ją od ukochanego. „Kto wie, gdzie on teraz bawi? Czy wyjechał za ocean, czy nie? Jak by to dobrze było, gdybym go zdaleka, choć na kilka chwil widzieć mogła. Jakbym się wtedy czuła szczęśliwą, spokojną. Ale, czy on o mnie pamięta? Kto wie, może rozrywki Ameryki zatarły pamięć o mnie. Może w tej chwili, gdy mnie bezgraniczna za nim tęsknota ogarnia, on bawi w towarzystwie innej... O straszliwa myśli! Lecz nie, nie, napróżno się dręczę, znam jego serce, szczere jak złoto, jego miłość, również jak moja zmienić się

Gdyby dalej był pozostał przy sterze rządu, ten inscenowany przez niego z wielką siłą, ale potajemnie, ruch antysemicki, zapuściłby był tak głębokie korzenie we wszystkie klasy ludności europejskiej, że wszyscy, bogaci i biedni żydzi na stałym lądzie, zrozpaczeni nawałą nienawiści, ze wszech stron ich uciskającą, doszliby wreszcie do uznania, że dalszy ich pobyt w Europie poważnie jest zagrożony. Wtedy wobec tak tragicznego sprawy rozwoju, ku zdumieniu całego świata, Bismark zjawiłby się jako *Deus ex machina* i zwołałby konferencyę posłów wszystkich wielkich mocarstw Europy, w celu uchwalenia wygnania żydów w ciągu lat pięciu, nie wyłączając i tych, którzy przez ten czas wiarę zmienili, i nie zważając na *veto*, jakie rząd angielski prawdopodobnie przeciw takiej uchwale założyłby. Na stałym lądzie, dalsze żydów tolerowanie stałoby się wobec tego niemożliwością, i oni jakby z głębokiego snu zbudzeni, uznaliby wprędce, że nie pozostaje im nic, jeno własne sobie gdzie utworzyć gniazdo. Żydzi — pisze autor dalej, pełen zachwytu dla tej perspektywy, — ujrzeliby wtedy wschodzącą jutrznię nowej dla nich epoki, którą prorok Izajasz dawno był przepowiedział, i o której Napoleon ongi marzył. Zewsząd odpychani i naciskani, zmuszeni byliby pomyśleć o założeniu gdzieś podstaw dla własnego narodowego państwa. I zamysł ten uwieńczyłby pożądanym skutkiem, gdyż posiadają w obfitej mierze wszelkie ku temu środki — jedność, wspaniałe tradycye, znaczne bogactwo, stały charakter, wytrwałość i niepospolitą inteligencyę. A skoro uznają konieczność podjęcia dzieła, rzeźko się zabiorą do pracy. Wnet zostałby ustanowiony rząd prowizoryczny, przez ogół izraelski upoważniony do wynalezienia dlań nowej ojczyzny. Żydowscy mężowie stanu nie znaleźliby tego zadania zbyt trudnem dla siebie, a skoro odpowiednia ziemia zostałaby wynaleziona i w posiadanie objęta, reszta dokonywałaby się już sama przez się. Żydzi bogaci wnieśliby swe bogactwa, biedni swą pracę. Wszelkie wśród nich talenta i zdolności znalazłyby odpowiednie pole do działalności i rozwoju, a lud, który dotychczas mową był rozdzielony, zjednoczonym znów byłby pod egidą jednej narodowej myśli, jednego narodowego dążenia. Nowe państwo posiadałoby więc wszystko, czego do pomyślnego pod każdym względem rozwoju potrzeba".

Czy takie były rzeczywiście plany Bismarcka, trudno uwierzyć. Nam wydaje się wiary-odniejszem znane naszym czytelnikom jego zapatrywanie, niedawno wyrażone w „Zukunft", na antysemityzm i na kwestyę żydowską. Bo ażeby dojść do konkluzyi takiej, jaką w imieniu Bismarcka podaje White, trzeba znać całą grozę wyjątkowego położenia żydów a trzeba znać i siłę społeczną syonizmu; inaczej bowiem konkluzya podobna będzie tylko abstrakcyjną, teoretyczną formułą bez aktualnego znaczenia. Taką

---

nie może. On o mnie, jak ja o nim nigdy, nigdy nie zapomni". Nagle usłyszała głos pełen troskliwości.

Był to głos chorej matki. „Córko moja! czy tak późno jeszcze czuwasz? Słowa matki wyrwały ją z zadumy i podniósłszy się z miejsca złożyła koszulę na stół, zbliżyła się do łóżka, w którem leżała chora i litościwie zapytała: „Jak się czujesz matko? Czyś miała spokojny sen? Czy cierpienia ustąpiły tobie nieco?" „Czuję się lepiej, duszo moja" Może będziesz piła herbatę? „Nie, nie chcę teraz pić. Lecz dla czego tak późno psujesz sobie oczy? Wszak północ już dawno minęła". „Mam zszyć jedną koszulę, odpowiedziała córka i wróciła do pracy. „Już dosyć dziś pracowałaś, idź odetchnąć i odświeżyć twoje siły". „Jeszcze chwilkę, jeszcze chwileczkę, matko. Mam jeszcze skończyć jedną koszulę dla pani Elżbiety. Wszak znasz tę panią i jej twarde serce. Ona przysięgła, że jeżeli jej jutro gotowej koszuli nie przyniosę, więcej mi roboty nie da". „O te bogate zatwardziałe panie, które nie znają litości dla swych biednych braci. Zlituj się, dziecię moje, nad swem zdrowiem, wszak pracujesz dniem i nocą bez wytchnienia, a jeśli nie będziesz się oszczędzała, gotowaś zachorować". „Nie martw się dobra matko napróżno" uspokoiła ją córka „mnie nic się nie stanie, czuję się, dzięki Bogu, krzepką i zdrową, a praca mi nie szkodzi". „O biada mi, narzekała matka, to wszystko dla nas, jesteśmy tobie ciężarem, dla nas rujnujesz twe zdrowie, dla nas poświęciłaś twą młodość, gdyby nie my"... „Przestań tak mówić, droga mamo, wszak wiesz, jak te słowa bolą mnie w głębi serca".

Matka zamilkła, a dziewczyna zalewając się łzami mówiła do siebie: „Na cóż te wspomnienia przeszłości, o tem, coby inaczej być mogło. Na cóż mi ciągle mówić o mojem poświęceniu. Czyż mogę inaczej postąpić, czyż mam zostawić tu w nędzy chorą matkę i młodsze rodzeństwo, a sama iść za wybranym swego serca, aby używać rozkoszy tego świata? Czyby to nie było nikczemnem wobec Boga i ludzi? O! wzdrygam się na samą myśl takiego czynu. Ale dziwna rzecz, Rafael przed swym odjazdem gdym prośbę jego, bym z nim razem do Ameryki pojechała, stanowczo odrzuciła, nazwał mnie bohaterką. Przekonany o gorącej mej miłości, o mem silnem przywiązaniu do niego, zdumał się na moją stanowczość i twierdził, że tylko wyższe istoty potrafiają tak porzucać szczęście i przyszłość, tak odnieść nad sobą zwycięstwo, zwycięstwo! Czy na prawdę zwyciężyłam? Czy nie jestem zranioną w samem sercu? Czy robak tęsknoty nie toczy mnie dniem i nocą? O, muszę już raz temu położyć koniec, muszę raz na zawsze uświadomić sobie, że

formułą wydaje się zapatrywanie Bismarcka, gdyż — takie przynajmniej na nas robi wrażenie — nawet ten genialny mąż stanu, choć trafnie scharakteryzował prąd antysemicki w Niemczech, nie przzenika całego ogromu kwestyi żydowskiej jako pewnej całości. Mimo to jednak z prawdziwem zadowoleniem i z satysfakcyą czyta się powyższe uwagi Bismarcka, bo dowodzą one, że tak genialny mąż stanu, jak Bismarck, w teoryi dochodzi do tych samych prawie konsekwencyi. co syonizm wskutek wewnętrznego i zewnętrznego parcia. Nadto napełnia nas otuchą w przyszłość to, że sprawa, której bronimy, w ten sposób staje się przedmiotem publicznej, ogólnej dyskusyi i w sferach nieżydowskich ; mamy bowiem nadzieję, że taka dyskusya przyczyni się do rozpowszechnienia naszej idei i że żydów obudzi z ich jakby wiecznego letargu do czynu i wskaże im drogę prowadzącą do ratunku nieszczęśliwy naród żydowski.

Zamiary barona Hirscha.

Niedawno temu przyjął u siebie bar. Hirsch reportera amerykańskiego i w dłuższej rozmowie zwierzył się przed nim ze swoich zamiarów, dla których rozpoczął owe kolosalne dzieło, jakiem bez wątpienia jest osiedlenie żydów w Argentynie. Z rozmowy tej podajemy czytelnikom naszym ciekawsze szczegóły, rzucające światło na sposób zapatrywania się tego sławnego w Europie filantropa na kwestyę żydowską. Skreśliwszy ogólnikowo obraz żydowstwa we wschodnich krajach Europy uciskanego i prześladowanego rzekł on w dalszym toku rozmowy.

„Głównem życzeniem mojem jest wykazać światu, że jedynie barbarzyńskie prześladowania i nieludzki ucisk zrobiły żydów tem, czem obecnie są na wschodzie. Pragnąłbym tedy nieszczęśliwy los ich w ten sposób polepszyć, iż dla mnogiej ilości żydów otwieram szerokie pole pracy, gdzie daną im jest możność w charakterze chłopów przysłużyć się ludzkości a przytem wieść życie wprawdzie oddane pracy, ale za to okraszone trwałym dobrobytem materyalnym. W ten sposób nastąpi z czasem w łonie żydowstwa gruntowne przeobrażenie — wytworzy się stan chłopów i pasterzy.

Gospodarze rolni i hodowcy trzód współzawodniczyć z sobą będą w nowych płododajnych zawodach jak kiedyś przed wiekami w kraju świętym. Kraje obecnie puste zaludnią się plemieniem żydowskiem pracowitem, trzeźwem, dla którego handel będzie dziedziną nieznaną, a lichwa zabytkiem hisrorycznym".

W ten wiec sposób zapatruje się na kwestyę żydowską mąż, który jej załagodzenie postawił sobie za zadanie życia i milionowy swój majątek niesie w ofierze temu wytkniętemu sobie celowi.

---

miłość. szczęście to błyskotki, marzenia, w życiu rzeczywistem nie istniejące, przynajmniej nie dla biednych. Muszę wydrzeć z serca czarne myśli, toczące moje wnętrzności. Oddam się całą duszą pracy, w niej zatopię całą moją przeszłość z jej słodyczą i goryczą".

I skwapliwie wzięła się do pracy, ale myśli nie dały jej pokoju : „Jutro mam odebrać u Elżbiety za koszuli 4 ruble. Daj Boże, aby mnie nie odprawiła z próżnemi rękoma, bo to jedyne źródło naszego jutrzejszego wyżywienia się".

„Ileż to potrzeb zgromadziło się teraz naraz ! Izak chodzi już w podartych butach. Serce krajało mi się wczoraj, gdy przyszedł z chederu, i gdy spostrzegłam, że buty jego pełne wody, a pończochy całkiem przemoknięte. On by się mógł, broń Boże, przeziębić. Jak tylko zostanie mi jakiś grosz, dam jego buty do naprawy. Jakóbek już od dłuższego czasu chodzi w poszarpanej czapce jak ulicznik jakiś, biedny skarżył się przedemną, że nie może wyjśc na ulicę, bo wszyscy się śmieją z niego. Tak samo i Chajka musi koniecznie mieć zimowe ubranie. Często posyłam ją do miasta, by zakupiła dla mnie rózne rzeczy. A cóż, jeśli niech Bóg uchroni, przeziębi się? Ona i bez tego tak wątłego zdrowia, najmniejszy przeciąg, najmniejszy wietrzyk może jej zaszkodzić. Jak tylko nadarzy się sposobność, zajdę do handlu Chawy Sury, wezmę u niej na kredyt kilka łokci taniego sukna a z tego uszyję Chajce spodniczkę. Bez pieniędzy jednak nie mogę się pokazać przed Chawą Surą, bo i tak jestem jej już dość winną. Muszę przynajmniej przynieść ze sobą jednego rubla na stary dług. Oprócz tego muszę kupić w mieście za pół rubla drzewa na opał, bo w domu już od wczorajszego dnia niema ani kawałka drzewa, a także piekarzowi muszę choć część długu zapłacić, bo inaczej stracę u niego i ten nędzny kredyt. Kto wie, ile jeszcze będzie żądał aptekarz za lekarstwo przepisane dla matki. Lekarz powiedział, że będzie ono kosztowało najmniej 3 rubli. Boże! skąd wziąć tyle pieniędzy ? Już nie chcę myśleć o sobie, że i mnie potrzeba chustki zimowej, bo cała drżę, gdy wychodzę na ulicę, gdybym mogła dorobić się choć własnej maszyny do szycia, toby może z czasem jakoś zmieniło się na lepsze, robota szłaby szybciej, a zarobek byłby większy, a tak niszczę swe zdrowie, marnuję je pracą, a nakarmić i ubrać matkę i rodzeństwo nie ma czem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie poznawszy wewnętrznej natury kwestyi żydowskiej, organicznie związanej z podkładem społeczeństw europejskich widzi źródło powszechnej do żydów nienawiści w rzekomej ich nieproduktywności i w złej reputacyi, jakiej wskutek niej zażywają u ludów aryjskich. To też pragnie olbrzymim kosztem stworzyć wzór żydów, oczyszczonych z gangreny lenistwa i pokazać go światu, by go spowodować do względniejszego traktowania ludności żydowskiej.

Nie potrzeba chyba wykazywać, jak dalece taki pogląd rozmija się z faktycznymi stosunkami. Któż bowiem nie wie, że właśnie w krajach, na które rozpościera się filantropijna działalność Hirscha, coraz bardziej zamykają się przed żydami wrota produktywnej produkcyi i że z drugiej strony tam, gdzie przemysł wprzągnął w swój rydwan i ludność żydowską, nienawiść ku żydom dosięga punktu kulminacyjnego. A obraz biblijny, jaki w powyższej rozmowie nakreślił baron Hirsch o przyszłości narodu żydowskiego, czyż nie rozmija się wprost z elementarnemi pojęciami o rozwoju każdego gospodarstwa społecznego? Koleją bowiem zwykłej ewolucyi każdy kraj w miarę postępu cywilizacyi zmienić musi swoją cechę gospodarczą, system rolniczy z czasem musi się zmienić w przemysłowy.

Los ten czeka także i Argentynę, a więc i powstałe tam osady żydowskie. Wszelkie zaś marzenia o wieku złotym rolników i pasterzy w tym kraju dla żydów zakwitnąć mającym przedstawiają się jako utopia.

Wobec tak powierzchownej znajomości położenia żydowstwa i mylnych poglądów o jego potrzebach, nic też dziwnego, że akcya kolonizacyjna barona Hirscha dotychczas tak szczupłe wydała owoce. *h*

Odezwa do żydowskich akademików.

KOLEDZY!

Półrocze mija wkrótce od czasu, gdy dzięki poparciu całego społeczeństwa żydowskiego w Galicyi powstała instytucya pierwszorzędnej dla Was wagi. Jest nią kuchnia akademicka „Byt“ (Michjah). Zawiązana przez słuchaczy wszystkich tutejszych wyższych zakładów naukowych ma ona na celu: zaopatrywać biednych kolegów w obiady darmo lub za opłatą niską, zatem bodaj w znacznej części poprawić smutne ich położenie. Aby jednak dobroczynność ta nie przybrala wstrętnej dla ludzi wykształconych cechy kuchni ludowej, zakłada Stowarzyszenie kuchnię wspólną dla wszystkich bez wyjątku kolegów, którzy z powodu braku rodziny w miejscu, zmuszeni są jadać po traktyerniach. Na większą zatem skalę urządzona kuchnia umożliwi dostarczanie taniego i zdrowego jadła, a ewentualne zyski i dochody obracane będą na stworzenie jak największej liczby miejsc darmych i w ten sposób kuchnia stanie się dobrodziejstwem dla kolegów zamożnych, którzy całą będą uiszczać cenę, jakoteż i niezamożnych, otrzymujących obiad darmo lub po cenie zniżonej w miarę ich stosunków majątkowych. Co zaś najważniejsze: znikną akademicy z kuchni ludowej, zatrze się różnica majątkowa między kolegami i wyrobi się iście koleżeńskie i braterskie życie.

Do Was tedy koledzy, zwracamy się z prośbą, byście jak najtłumniej przystępowali do Stowarzyszenia. Wasze wpisowe (1 złr.) będzie kamieniem węgielnym instytucyi tak bardzo pożytecznej. Każdy obiad przez Was spożyty będzie cegiełką, która umożliwi spieszyć z pomocą biedniejszym kolegom. Interes własny nakazuje Wam przystąpić, bo kuchnia urządzona — o ile możności z komfortem a dostarczająca taniego i zdrowego jadła, znakomicie Wam zastąpi traktyernię z jej niezdrowem i drogiem jadłem, stworzy Wam ognisko domowe wśród kolegów i towarzyszy.

Wydział Tow. „Byt“
Rynek l. 25.

KRONIKA.

Sprawozdanie tow. „Syon“. Po raz pierwszy w ciągu kilkunastoletniego istnienia swego ogłosił lwowski „Syon“ w tym roku drukowane sprawozdanie ze swych czynności całorocznych. Fakt to na pozór małoznaczny. Kto jednak patrzał zdala na jego rozwój, kto wie o tem, jakie przeszkody trzeba było zwalczyć, zanim się udało we Lwowie zorganizować drobną garstkę żydów dla sprawy syońskiej, komu danem było przypatrzeć się podobnym stosunkom na prowincyi, kto wie o tem, że nasi „inteligentnicy“ żydowscy do niczego tyle wstrętu nie mają, jak do pomyślenia o swej niedoli do zorganizowania stowarzyszeń celem usunięcia tej niedoli — kto wie, jak słabo tętni życie w stowarzyszeniach żydowskich wogóle — ten pojmie, jak znacznie „Syon“ już się rozwinął, skoro już posiada możność ogłosić publicznie rezultaty swej działalności. A działalność ta była obfitą.

Dzięki inicyatywie prezesa p. Dra Heschelesa odbyła się w ubiegłym roku znaczna ilość odczytów i pogadanek i tak: treści palestyńskiej było odczytów 4, treści ogólno-żydowskiej zawsze z zabarwieniem syońskiem 16, pogadanek naukowych z dziedziny społeczno-ekonomicznej życia żydowskiego 21.

Za inicyatywą pp. Renzera, Badera, Schillera i Braudesa powstał i rozwija się w łonie „Syonu" klub dla konwersacyi i odczytów w jęz. hebr.

Za staraniem p. Renzera szerzono bezinteresownie znaczną ilość wydawnictw hebrajskich, żargonowych tudzież broszur agitacyjnych, rozpowszechniono w całej Galicyi „znak dawidowy" (godło syońskie), palestyńskie powinszowania noworoczne i albumy.

I pod względem wewnętrznego rozwoju nie mało wykazuje rezultatów rok ubiegły. Obszerny lokal i należyte tegoż urządzenie a w szczególności prenumerata znaczniejszej ilości pism, tudzież pokaźna ilość wieczorków bądź pamiątkowych bądź wokalno-deklamacyjnych nie mało wpłynęły na rozwój stowarzyszenia.

Najważniejszem dziełem Syonu, jakiem się rzeczywiście szczycić może, jest I. wiec narodowców galicyjskich

Otuchą napełnia się serce przy czytaniu tego sprawozdania. Myśl, która przed kilku jeszcze laty nielicznych miała zwolenników w Galicyi, teraz przyoblekа się w coraz wyrazistsze kształty i coraz szersze zatacza kręgi. Pokaźny udział w tym rozwoju — wykazuje „Syon" w swym bilansie z ubiegłego roku.

W sobotę 14. października odbył się w „Syonie" odczyt Rubena Braudesa o Zederbaumie. Prelegent podał w krótkiej a treściwej mowie całokształt działalności nieboszczyka, wykazał jego ogromne zasługi na polu publicystyki hebrajskiej, którą stworzył i wydoskonalił, przedstawił Zederbauma jako żyda, który nie zważając na piętrzące się trudności i przeszkody pisał i działał dla swego narodu. Szkic ten o życiu i pracy jednego z najwybitniejszych pracowników na niewdzięcznej niwie judaistyki przyjęła publiczność z prawdziwem zadowoleniem do wiadomości.

Drugie zgromadzenie celem założenia towarzystwa kolonizacyjnego „Degel Jehuda" odbyło się dnia 7 b. m w sali tow. „Or Chadash" przy dość licznym udziale publiczności.

Zebranie zagaił p. Tieger krótkiem przemówieniem, poczem zabrał głos p Gelber i porywającemi słowami zaznaczył doniosłość akcyi, jaką przedsiębiera nowe towarzystwo. Mowca wspomniawszy najpierw o świetnej naszej przeszłości, rzekł dalej między innemi: Od czasu zburzenia Jerozolimy dzieje nasze są jednem pasmem prześladowań i ucisków, przez ten cały czas nie żyliśmy jak ludzie, teraz mamy nawiązać nowe życie, godniejsze naszej przeszłości. Jesteśmy narodem, bo posiadamy wszystko, co cechuje naród Ale naród bez ojczyzny istnieć nie może — więc łączmy się, zbierzmy fundusze, kolonizujmy naszą dawną ojczyznę, a będziemy godni swych wielkich przodków! Za wywody te obdarzono mowcę gromkimi oklaskami. Następnie p. Tieger referował statut Nad poszczególnymi paragrafami rozwinęła się żywa dyskusya, w której brali udział pp. Schorr, Spinner, Gelber, Schreiber, Spritzer i referent. Zasadnicze punkta statutu znane są szan. czytelnikom „Przyszłości" dodać należy tylko, że na wniosek p. Spinnera zmieniono paragraf pierwszy jak następuje: Towarzystwo ma siedzibę g ł ó w n ą we Lwowie, p o s i a d a z a ś f i l i e p o c a ł y m k r a j u. — Po uchwaleniu statutu przystąpiono do wyboru tymczasowego zarządu Wybrani zostali pp. Tieger prezesem, Gelber zastępcą tegoż, Richter sekretarzem, Atlas zastępcą sekretarza, Zuer administratorem, Selzer kasyerem, do wydziału zaś weszli pp. Karl, Sand, Bodek i Segall.

Nie brakło jednak i zabawnego epizodu. Na zgromadzeniu znajdował się p. Bardach, któremu snać nie przypadało do gustu, że między zebranymi panował tak poważny nastrój i wielki zapał. Zabrawszy więc głos usiłował udowodnić, że żydzi nie są więcej narodem, że kolonizacya Palestyny nie doprowadzi do niczego, że należy się raczej asymilować itd., jako dowód zaś, że asymilacya przynosi rzeczywiście wielkie korzyści, przytoczył — o sancta simplicitas! — Niemce. Mądre te słowa wywołały naturalnie ogólne oburzenie, ciągle odzywały się głosy: „odebrać mu głos!" „Precz z renegatem!" itp. To też gdy następnie wystąpili pp. Tieger i Schreiber i w gorących słowach zestawili właściwe znaczenie ruchu asymilacyjnego, jakoteż zgubny wpływ, jaki on wywarł na nasz naród, z szczęściem i świetną przyszłością zapewnionemi przez syonizm, oklaskom nie było końca Za jedno tylko jesteśmy wdzięczni temu białemu krukowi asymilacyjnemu mianowicie że raczył przybyć na zgromadzenie ludowe. Tylko tak dalej panowie asymilatorzy, zwróćcie baczniejszą uwagę na nasz lud żydowski, a wam się odechce zaprzeczyć bytu naszemu narodowi i deklamować o jakiemś zbrataniu się".

Dnia 14. **bm.** odbyło się w Śniatynie uroczyste otwarcie nowo założonej szkoły fundacyi barona Hirsza. Jedną z sal szkolnych w tym celu pięknie udekorowano O godzinie **11.** przed południem zebrali się goście. Uroczystość rozpoczęto solennem nabożeństwem, wykonanem przez kantora i chór szkoły fundacyjnej w Kołomyi. Następnie przemówił prezydent komitetu lokalnego Podał on do wiadomości założenie szkoły przez Kuratoryę fundacyi i w imieniu tejże ogłosił ją za otwartą. Omawiał także tendencyą i działalność fundacyi podając, że z dochodów majątku fundacyjnego utrzymuje kuratorya około 30 szkół ludowych, szkołę rzemieślniczą, i ogródki freblowskie. Sprawozdanie Kuratoryi z czynności za rok 1892 wykazuje przeszło 7000 chłopców korzystających z dobrodziejstwa fundacyi. Kierownik zakładu wytyka w swej przemowie do zgromadzonej dziatwy drogę, jaką szkoła fundacyjna postępować będzie. Przemówił potem jeszcze delegat kuratoryi p. N. Landes. Na zakończenie tej uroczystości odspiewał chór hymn ludowy, poczem zgromadzeni goście udali się wszyscy do kancelaryi, gdzie uwiecznili chwilę uroczystości swymi podpisami w księdze pamiątkowej.

Z Kaźmierza donosi „Nowa Reforma":

Z prawdziwem zadowoleniem przyjął Zbór izr. w Krakowie wiadomość o usunięciu przez władze szkolne języka hebrajskiego z planu nauki dla szkół ludowych. Język hebrajski bywa jeszcze używany synagogalnie (?) tak jak język łaciński kościelnie,

zaś poza synagogą używają wszędzie wykształceni izraelici przeważnie języka narodu, z którym wieki ich zespoliły, mówią językiem narodowym, piszą a poniekąd w nim się modlą. Nowocześni rabini postępowi i inni uczeni wyzn. mojż. przetłómaczyli na różne języki europ. pismo św. i wszystkie modlitwy rytualne aby w ten sposób uczynic zbytecznem odprawianie nabożeństw w języku hebr. dla większej(?) części izraelitów zupełnie niezrozumiałym. Ci uczeni powodowali się bowiem zasadą talmudu: w każdym języku będziesz wysłuchany. Wolno zatem izraelitom polskim modlić się w języku polskim. W polskich szkołach ludowych nie powinien więc nigdy język hebrajski stanowić przedmiotu naukowego a nauczyciele religii w tych szkołach powinni przyzwyczajać dzieci do modlenia się w języku polskim jako wykładowym i dla dzieci zrozumiałym".

Nie dziwimy się ignorancyi „Nowej Reformy" na tym punkcie, czem jest obecnie język hebrajski i czem on jest dla ludu żydowskiego, lecz cóż powiedzieć o reprezentacyi żydowstwa, która przykłada rękę do pogwałcenia żywotnych interesów umysłowych ludu żydowskiego?

Posła Błocha starania zostały uwieńczone skutkiem. Przeciw osławionemu Schneiderowi wdrożyła prokuratorya w Krems śledztwo karne, ponieważ tenże na zgromadzeniu tamże wzywał do wymordowania żydów, w ten sam sposób jak ongi Mongołów. Parlament wkrótce otrzyma prośbę władzy o wydanie posła Schneidera.

Pan H. Feldstein ponownie prosi nas o umieszczenie odnośnie do uwagi naszej nad jego sprostowaniem w Nrze 24 z ubiegł. roku sprostowania, że „nieprawdą jest, jakoby wobec ludzi w Złoczowie z fund. hirsz. mających styczność tj wobec komitetu lokalnego wyraził się, iż fund. hirsz nie ma nic wspólnego z religią żyd. i nieprawdą jest. jakoby przyznawał milcząco że zarzuty skierowane przeciw niemu w art. o fund Hirsza (Nr. 18) są prawdziwe".

Otóż my na podstawie dowodów, jakie posiadamy trwamy ciągle przy stanowisku wyrażonem w owej uwadze.

W „Głosie" czytamy w rubryce „Bez obłudy": „Nigdybym nie przypuszczał, że w ciągu lat ostatnich żydzi a zwłaszcza żydówki zrobili tak wielkie postępy w ogrodnictwie. Przez kilka miesięcy z rzędu prasa codzienna i ogrodnicy domagali się natarczywie od magistratu, aby wyznaczył osobne miejsce do sprzedaży owoców i warzyw przez samych wytwórców aby tę przynajmniej gałęź wymiany uwolnił od kosztownego pośrednictwa przekupniów i przekupek. Jakoż stało się zadość życzeniom Jednakże każdego, kto zwiedzał ustronie śliwkodajne na ten cel przeznaczone uderzyć musiał fakt niespodziewany, że na dziesięciu wytwórców i wytwórczyń obywających się bez kosztownego pośrednictwa siedzi w straganach ze siedm prawowiernych żydówek Czy na drodze praktycznej, czy w szkole p. Zawady w Częstochowie zdobyły te wytwórczynie znajomość ogrodnictwa — nie wiem, pewnem jest, iż ze wszystkich straganiarzy placyka one najlepiej i najłatwiej potrafią się obyć bez kosztownego pośrednictwa".

Zaburzenia z powodu morderstwa rytualnego miały miejsce w Beranu. Jakaś epileptyczna dziewczyna znalezioną została w domostwie żyda Emila Löwy, wystarczyło to, by kanalia antysemicka z Schneiderem na czele prowokowała ekscesy, pomimo iż dziewczyna wkrótce odzyskawszy przytomność oświadczyła, że sama przyszła do domu Löwego, gdzie dostała ataku epilepsyi. Bezpieczeństwo żydów tamtejszych srodze zagrożone.

Z Kowna dochodzą smutne wiadomości. Oto co piszą:

„Kto dziś do granicznych miast lub w ogóle do rajonu granicznego przybędzie, obaczy posępne obrazy. Wszystkie wsie i wszystkie gospody przy gościńcach przepełnione są żydowskimi wychodźcami, którzy z głębi Rosyi dążą nad granicę w tej nadziei, że ją przejść zdołają. Jednak już w drodze wyczerpują się wszelkie środki tak, że emigranci przerwać muszą dalszą swą podróż i na miejscu pozostać, gdy tymczasem tutaj roboty dla wszystkich nie ma a żydzi tutejsi są sami zbyt ubodzy, aby wychodźców wesprzeć mogli Cierpią zwłaszcza dzieci i starcy, którzy w żaden sposób zatrudnieni być nie mogą. To też do nóg przejeżdżających rzucają się w każdej gospodzie i wsi tłumy zgłodniałych żebrząc o kawałek chleba. Nadto jeszcze zbliża się zima a z nią czeka niezliczonych biedaków tylko śmierć głodowa".

Przed takim przynajmniej obrazem winna ustąpić apatya dla cierpiącej współbraci, a miejsce jej zająć wspólna i celowa akcya. Czas najwyższy, jeżeli nie mamy zostać bratobójcami

Wyzysk żydowskiego proletaryatu w Londynie przekracza wszelkie możliwe granice. Piekarze żydowscy pracują 18—20 godzin dziennie za nędzną zapłatę 6—24 szyllingów tygodniowo O jakimś odpoczynku w sobotę, lub nawet w niedzielę, gdzie hipokryzya każe zamykać drzwi przed nie i zezwala na pracę za zamkniętemi drzwiami, mowy nie ma. Rabin dr. Adler i poseł Montagu przyrzekli wysłanej deputacyi zająć się losem nędzarzy, przeważnie emigrantów rosyjskich.

W Edynburgu odbyło się 4 września zgromadzenie tamtejszej grupy „Choveve Zion", na które przybyli pułkownik Goldsmith i Józef Prag prezesowie związku angielskich towarzystw kolonizacyjnych. Cała prawie ludność żydowska Edynburgu brała udział w tem zgromadzeniu, prócz tego było obecnych wielu chrześcian. P Goldsmith w porywającej mowie przedstawił właściwe znaczenie idei syońskiej i rozbierał stan sprawy żydowskiej we wszystkich krajach. Co się tyczy samej kolonizacyi palestyńskiej, to mowca na podstawie doświadczeń zebranych w Argentynie jako kierownik kolonii hirszowskich wyrobił sobie zdanie, jak ona powinna być prowadzoną Odnośne wnioski przedstawi on później. Przedewszystkiem idzie o zapoznanie żydów z ideą syońską Po nim zabrał głos p Józef Prag i podał do wiadomości członków towarzystwa że za wpływem Edmunda Rotschilda zakupiono 24000 akrów w pobliżu „Gileadu", jestto najurodzajniejsza okolica w całej Palestynie Potem z entuzyazmem roztoczył przed obecnymi obraz działalności kolonizacyjnej z dotychczasowymi jej rezultatami, wskazał

na to, czego jeszcze potrzeba i na trudności stawiane dziełu kolonizacyjnemu, w końcu zwrócił się przeciwko tym, którzy bez wszelkich powodów zalecają wszelką inną kolonizacyę, byle nie palestyńską. Zgromadzeni przyjęli sprawozdanie to do wiadomości.

Parowiec „China" który przybył d. 2 b. m. do San Francisco z Yokohama w Japonii przywiózł kilkuset żydów rusko-polskich z Syberyi Urząd emigracyjny Unii wzbronił im jednak wylądowania, biedacy zmuszeni będą wracać chyba do Japonii, gdzie obecnie jest już ich kilka tysięcy.

W Nowym Yorku odbyło się dnia 28. sierpnia b. r. zgromadzenie stowarzyszenia „Showe Zion", w lokalu „Hebrew Institute". Dr. M. Münz zdawał sprawę z podróży swej do Palestyny. Między innemi doniósł, że za wpływem Edmunda Rotschilda zakupił on 30000 dunamów gruntu między Safedem i Tiberiaszem, zadatek w kwocie 25000 franków przesłano Rotschildowi. W dyskusyi, która wywiązała się nad sprawozdaniem, zabierali też głos poeci Dolicki i Zunser.

Kongres żydowskich kobiet w Chicago przyszedł do skutku, staraniem pani Henry Solomon przy licznym współudziale pań z całej Unii Obok licznych literackich i teoretycznych wykładów na temat stanowiska kobiety w różnych wiekach i krajach, na uwzględnienie zasługuje prelekcya pani Laury Jacobson p. t.: W jaki sposób należy wpływać na narody, by protestowały przeciw uciskowi żydów rosyjskich? Na kongresie byli obecni i żywy udział w obradach brali Dr. Emil Hirsz rabin z Chicago i arcybiskup Ireland, który gorąco przemawiał za równouprawnieniem wszystkich ludzi bez względu na barwę skóry, rasę lub religię. Kongres zorganizował za inicyatywą panny American związek kobiet żydywskich Ameryki: „The Jewish Woman's National Council", którego przewodniczącą wybrano wymienioną panią Salomon.

Znowu Jecheskiel Caro. Zarozumiałość tego ku wiecznej hańbie gminy żydowskiej niestety jeszcze „rabina" przekracza już wszelkie granice. Oto zjawił się w lokalu towarzystwa „Szomer Izrael" i zagroził wydziałowi, że z powodu umieszczonych w ostatnich numerach „Izraelity" artykułów skierowanych przeciwko zacnej jego osobie, zadenuncyuje go przed władzami.

Więc doszło już do tego, że rabin i kaznodzieja mający jako sługa Boży przodować przykładem swym całej gminie, nie waha się odgrywać rolę zwyczajnego delatora.

Jak widać nasz rabin to stara się wszelkiemi siłami potwierdzić zarzuty tylekrotnie przez nas przeciw jego charakterowi podniesione. Czy Ty sam p. rabinie niczego nie potrzebujesz się obawiać?

Walne zgromadzenie towarzystwa „Byt", (Michjah) kuchni akademików żydowskich odbędzie się dnia 22. b m. we własnym lokalu (Rynek l. 25.)

Walne zgromadzenie towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów, rygorozantów i auskultantów w. m. odbędzie się dnia 27. b. m. w sali posiedzeń Zboru izraelickiego (ul. św. Stanisława l. 5.)

Kronika literacka.

Bibliografia. Brandes R. A. Schloscha sipurim (trzy nowelki). Kraków, Fischer 1893.

Achiasaf, kalendarz ludowy, literacki i praktyczny (hebr,). Nakładem „Achiasaf". Warszawa 1893.

Kohn Dr. Jakob, Assimilation, Antisemitismus und Nationalscentrum. Wiedeń, 1894.

Bahr Herman, Der Antisemitismus. Berlin, Fischer 1894.

Niebuhr, Geschichte des ebräischen Zeitalters. I. tom. Berlin, Nanek 1894.

Renan. Geschichte d. Volkes Israel, wydanie niem. przez Schelskiego. I. tom. Berlin, Cronbach. 1894.

Niemirowitsch-Dantschenko, Israel in Waffen. Unter den Juden Dagesthans. (III. 136 str.), Lipsk, 1893.

Harper, prof. A. H., Bildergrüsse aus dem heil. Lande (z tekstem objaśniającym). 30 zeszytów (zeszyt 1—6). Charlottenburg O. Braudner.

Paoly, prof. dr. Ide, Chosen Mispat od. Civil- u. Strafrecht d. Juden. Pierwsze tłumaczenie niem. (XXIII, 171 str.) St. Ludwig i|E. Besser.

Assimilation, Antisemitismus und Nationaljudenthum. Dr. Kohn Jakób. Wiedeń 1894.

Od czasu dokonanej ścisłej organizacyi stronnictwa naszego w Austryi myśl syońska jasno i jednolicie jak z kryształowej fali odbija się w wydawnictwach tendencyą narodową zabarwionych. Uwaga ta stosuje się też do wyszłej przed tygodniem broszurki Dra Kohna pod powyższym tytułem. Jak z całego jej zakroju wynika przeznaczył ją autor dla szerszej publiczności, nie obeznanej jeszcze dokładnie z tendencyami syonizmu, gdyż obrał sobie temat należycie już przedyskutowany i przeto dobrze znany naszym zwolennikom. W sposób nadzwyczaj przystępny rozbiera on przyczynę antysemityzmu i upatruje takową w dążnościach asymilacyjnych, które w epoce nawskróś narodowościowej muszą wywołać u szowinistów aryjskich nienawiść do obcego narzucającego im się żywiołu semickiego. Następnie przedstawia autor główne rysy narodowo-żydowskiego programu, prostuje mylne o kolonizacyi Palestyny wyobrażenia ogółu i co z szczególnem uznaniem podnieść musimy akcentuje obok działalności kolonizacyjnej, potrzebę narodowej organizacyi żydowstwa w krajach, w których emigracya nie jest jeszcze aktualną.

Broszurka ta więc, jakkolwiek nie odznacza się oryginalnymi poglądami, jest pracą wcale udałą,

a lekkim stylem, miejscami ożywionym wesołym sarkazmem, utoruje sobie bez wątpienia drogę w szerszych kołach publiczności i przyczyni się tedy w niemałej mierze do spopularyzowania idei syońskiej. *h.*

Sprawy partyjne.

Zwolennicy!

Wiadomo Wam, jak wielkie i trudne zadania konferencya narodowców nałożyla na nas, że biblioteka żargonowa dla ludu i czasopismo żargonowe, „Der Carmel", które 1. listopada zacznie wychodzić, że zapewnienie trwałego bytu „Przyszłości" to są po prostu kwestye istnienia dla całej naszej partyi w Galicyi. Czyż bowiem potrzeba dowodu na to, jak koniecznem jest wyrugowanie tej demoralizującej i ogłupiającej lud nasz lektury żargonowej — zwanej „Maasoth", jak dla uzyskania wpływu na ten lud, dla politycznego i ekonomicznego jego wychowania koniecznem jest peryodyczne czasopismo żargonowe, jak nieodzownem jest istnienie „Przyszłości"?

Ale dla podjęcia tych trudnych zadań — potrzeba nam środków, potrzeba pieniędzy i to bardzo dużo.

Zwracamy się tedy do Was, zwolennicy, z prośbą, żebyście sobie tę potrzebę uświadomili i żebyście wspólnie z nami nad wielkiem dziełem pracować chcieli.

Zaprowadziliśmy fundusz partyjny, z którego na wszystkie cele nasze czerpać mamy. Otóż obowiązkiem Waszym jest ten fundusz partyjny obficie i trwale zasilać, jeżeli Wam drogie są cele naszej partyi.

Wszak nie subwencyonują nas ani kahały, ani inne instytucye, lecz stać musimy o własnych siłach. Więc do poczucia obowiązku, do poczucia przynależności do partyi, do ofiarności Waszej apelujemy i prosimy: Zasilajcie fundusz partyjny.

Składajcie przy każdej możliwej sposobności na cele partyjne, choć drobne sumy, zamiast ceremonialnych n. p. telegramów gratulacyjnych na śluby i t. p. okazye, składajcie odnośne kwoty do funduszu partyjnego. Wzorujcie się pod tym względem na narodowcach w Rosyi lub na zwolennikach naszych tarnowskich, którzy przy każdej sposobności pamiętają o funduszu partyjnym. Więc pamiętajcie o funduszu partyjnym! Pamiętajcie o gazecie żargonowej!

Wszelkie łaskawe choć najdrobniejsze datki można składać za pośrednictwem redakcyi „Przyszłości".

Komitet wykonawczy narodowej partyi żydowskiej w Galicyi.

OD ADMINISTRACYI.

Potwierdzamy odbiór przedpłaty następującym szan. abonentom za rok: we Lwowie: Wny Juliusz Hochfeld; w Przemyślu: Wna Freudenheim Paulina; **za pół roku:** we Lwowie: Wny Eliasz Enis; w Borysławiu: Wny Liebling Emanuel; w Nowem Siole: Wny Salzberg J.; **za 4 miesiące:** we Lwowie: Wny Horchowski A., Zausmer L.; **za kwartał:** we Lwowie: Wni Arnold S., Czech Leopold, Dr. Hescheles Izydor, Immerdauer Leiser, Losch Izak, Perlberg Józef, Tieger Izrael, Wolf L., Zipper Gerzon; w Krośnie: Wny Seifman A. D.; w Krakowie: Lehrfreund Jakób; w Przemyślu: Wni Banger Henryk, Banger Samuel, Bornsteinówra Róża, Godel Henryk, Izak Józef, Kandl Dawid, Mund M., Maurer H., Spiegel Efraim, Schiffer Majer, Teitelbaum Maurycy; w Stryju: Wni Patrach Matyasz, Zipperówna Tońcia; w Stanisławowie: Wni Mandelbaum L., Szan. Kawiarnia centralna, Szan. Kawiarnia Imperial Koch; w Szczercu: Wny Schacht Marek; w Skomorochach Wna Katz Dorota; w Szumlanach: Wny Weissglas Zygmunt; w Tarnowie: Wny Fränkel Józef.

Na fundusz zapasowy gazety złożyli: Wn Brettholz O 50 ct., Lauterbach Jakób 10 ct., Sternberg E. 20 ct.

UWAGA. Wszelkie reklamacye są wolne od opłaty pocztowej, gdy się pisze w liście niezamkniętym. „Numeru tego a tego nie otrzymałem". Podpis i adres

Na kopercie pisze się: „Reklamacya wolna od opłaty pocztowej".

Wydawca: K. Stand. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: A. Korkis.

Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.